

Aleksander Siczek, Duchy Miasta

Uwierały pod skórą
te nienazwane zła
ziarna soli
na ranach z ostatnich lat
Niby szczęście na codzien
wolności słodki smak
lecz w sercu grał strach
w duecie z nim żal

Mija
godzina za godziną
i ja
mijam
nikogo nie oszczędza pan czas
Chwila
bez ostrzeżenia łamie
smutek w oczach szklanych
mgła i ja

Duchy miasta szeptają do ucha czule, jak nikt
Duchy miasta mnie słyszą, gdy myśli zawierzam im
Duchy miasta poznałem, w jednym ze swoich żyć
w tamtym, w którym byliśmy my
tamtym, który był jak raj

W pokoju wielu luster
ze sobą sam na sam
ja, zamknięty na trzy spusty
szukałem jeszcze raz

Duchy miasta szeptają do ucha czule, jak nikt
Duchy miasta mnie słyszą, gdy myśli zawierzam im
Duchy miasta poznałem, w jednym ze swoich żyć
w tamtym, w którym byliśmy my
tamtym, który był jak raj

Tylko z ran nabiera się sił
spokój przychodzi sam z czasem
Przemijanie to dziwny stan lecz z nim
po smutku ślad nie zostanie

Nie raz do drzwi zapuka mi strach
i schowa wiara za rogiem
ale ja nie powiem już pas
bo mam te siłę w sobie

I gdzieś patrzysz na mnie
gdzieś na kawie z aniołami
Przypatrz się dokładnie
bo spokój mam i ja

Duchy miasta szeptają do ucha czule, jak nikt
Duchy miasta mnie słyszą, gdy myśli zawierzam im
Duchy miasta poznałem, w jednym ze swoich żyć
w tamtym, w którym byliśmy my
tamtym, który był jak raj